Nr. 73. Kraków, środa 10 marca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

W przeddzień parlamentu.

Kraków, 9 marca.

Jutro zbiera się parlament pod znakiem groźnych przesileń zewnętrznych i wewnętrznych, w absolutnej niepewności co do wyniku walki między zasadą parlamentarną a absolutystycznemi zachciankami rządu.

Baron Bienerth miał smutną odwagę zamknąć parlament i nie licząc się z najistotniejszemi potrzebami szerokich mas pracujących, zniweczyć całe mnóstwo owocnych czynów pierwszej w Austryi ludowej Izby poselskiej. Odpowiedzialność, która spadła za to na beznadziejnego kochanka § 14, zaciężyła teraz nad jego rządem ciężką zmorą: rząd ten nie wie, czy mu się uda załatwić najpilniejsze „konieczności państwowe“, mianowicie ustawę o kontyngencie rekruta, o upaństwowieniu kolei w Czechach; nie wie, jak będzie z nieuniknioną uchwałą w sprawie traktatu handlowego z Serbią, a nawet z ratyfikacyą ugody, zawartej w Konstantynopolu.

Rząd Bienertha, choć ma za sobą uległe względem każdego rządu Koło polskie, nie wie tego wszystkiego, bo nie zdobył sobie żadnej w parlamencie większości.

Z drugiej strony opozycya narodowo-słowiańskich stronnictw burżuazyjnych, piętnowana zgodnie przez opinię publiczną za wynikające z szowinistyczno anarchistycznej taktyki pędzenie autonomicznej wody na centralistyczny młyn Bienerthowy, również nie wie, czy trzymać się dalej karczemnych sposobów „parlamentowania“, czy też wziąć na siebie maskę przyzwoitej lewicy, niezłomnie zmierzającej do obalenia nienawistnego rządu.

Oto położenie, w jakiem socyalna demokracya zastaje obecnie ten parlament bez wyraźnej woli, pozbawiony istotnego twórczego dążenia do wyrwania władzy z rąk spanoszonej biurokracyi wiedeńskiej.

Niema jednak tak trudnej sytuacyi, z którejby potężne stronnictwo polityczne, ożywione gorącem umiłowaniem sprawy ludowej, będące jedynym prawdziwym rzecznikiem interesów wyzyskiwanej klasy pracującej, nie znalazło zwycięskiego wyjścia.

Bezkompromisowe zasady socyalnej demokracyi i niczem nie zmącony wzgląd na potrzeby jak najszerszego ogółu niezawodnie przeprowadzą naszą frakcyę parlamentarną między Scyllą waśni nacyonalistycznych a Charybdą despotycznych zakusów reakcyi rządowej; zaś stanowcze poparcie zorganizowanego proletaryatu pozwoli osiągnąć najbliższe cele polityczne: obalenie rządu Bienertha i przywrócenie należnej powagi parlamentowi powszechnego głosowania.

List ze Śląska.

Ostrawa Polska, 8 marca.

O szkoły polskie na kresach. — Wiec w Polskiej Ostrawie.

Na niedzielę 7 b. m. zwołaliśmy wiec rodziców polskich w Polskiej Ostrawie.

Już przed godziną 3 po południu duża i ładna sala p. Tomry wypełniła się po brzegi towarzyszami i towarzyszkami z Polskiej Ostrawy. Na wszystkich twarzach znać podniecenie, każdy czuje, że ten wiec demonstracyjny ma wielkie znaczenie w walce o szkołę polską. O godz. 3 zgromadzenie zagaił tow. Litwin, poczem do prezydyum wybrano towarzyszów: Sumerę, Jaskólskiego, Porabika i Litwina.

Tow. Sumera w gorącem przemówieniu wskazuje na ucisk ludu roboczego polskiego, który za swą pracę znosi tylko niedolę i wyzysk ze strony czeskiej administracyi. Każde jego żądanie spotyka się z obojętnością ze strony rządzącej burżuazyi czeskiej, która stale odmawia szkoły polskiej wielutysięcznej liczbie Polaków, zamieszkujących zagłębie ostrawskie. Wiec ma wskazać drogę, jaką mają pójść robotnicy polscy, by złamać opór czeskich rad gminnych. — Następnie udziela głosu referentowi tow. dr Seidlowi.

Tow. dr Seidl w wyczerpującym referacie na cyfrach opartym przedstawia straszną niesprawiedliwość, jaka się dzieje robotnikom polskim wszędzie tam, gdzie administracya gminna spoczywa w rękach Czechów. Polscy robotnicy zebrali się dziś — mówił on — w chwili bardzo poważnej, kiedy proletaryat polski staje do walki stanowczej ze swoim zdecydowanym wrogiem, z czeskimi szowinistami. Niedość, że robotnika gniotą przewagą ekonomiczną, bo oni są administratorami niemieckiego kapitału, ale chcą go jeszcze wynarodowić, nie chcą jego dziecka uczyć po polsku, a przeciwnie, chcą mu dzieci odebrać, nauczyć je gardzić polską mową, Polakiem ojcem, Polką matką. Dalej wskazuje na cyfry. Ostatni spis ludności podaje, że w zagłębiu ostrawskiem mieszka 26 tysięcy Czechów, a 18 tysięcy Polaków. — Spis ten jednak urzędowo robiono tak, że wywołało to aż interpelacyę tow. Cingra w parlamencie, bo w rzeczywistości mieszka tu 13 tysięcy Czechów, a 32 tysiące Polaków. Gdyby jednakowo była wyposażoną szkoła czeska i polska, byłoby to niesłychaną krzywdą dla 2½ razy liczniejszej ludności polskiej. A tu tymczasem Czesi mają 29 szkół i jedno seminaryum z 104 siłami nauczycielskiemi, a Polacy **jedną** szkołę z 5 nauczycielami w Michałkowicach.

Na 89 dzieci czeskich wypada jedna szkoła, a na 6400 dzieci polskich także jedna szkoła. W samej Polskiej Ostrawie mieszka 13 tysięcy Polaków, 4700 Czechów i 700 Niemców, to Czesi mają 12 szkół i jedno seminaryum, Niemcy 2 szkoły z 16 klasami, a Polacy nie mają żadnej. Jedną szkołę polską prywatną utrzymują ze swych pieniędzy sami robotnicy. Budżet gminy Polskiej Ostrawy przeznacza rocznie 250 tysięcy koron na oświatę, a z tego trzy czwarte wszystkich mieszkańców nic nie dostaje. Mowca wzywa więc zebranych do walki z tą krzywdzącą polityką Czechów, którzy tak nikczemnie ignorują postulaty robotników polskich.

Referat przyjęli zgromadzeni burzliwymi okrzykami oburzenia przeciw czeskiej Radzie gminnej.

Następnie zabrał głos tow. Krzysztoń z Krakowa i w dłuższym wywodzie, przerywanym entuzyastycznymi oklaskami, zachęcał do walki z uciskiem tak na polu ekonomicznem, jak i narodowem. „Gdy w zaborze rosyjskim — kończył mowca — szubienica setki robotników porywa z naszego grona, gdy w zaborze pruskim chłopa polskiego z ziemi wyrzucają, gdy na kresach burżuazya czeska i niemiecka chce nas wynarodowić, gdy ze wszystkich stron kruki nam kraczą „śmierć!“ — proletaryat odpowiada potężną, uświadomioną walką: „Życie i sława!“ W nas siła i potęga i nikt nas nie zwycięży“. (Burzliwe oklaski i okrzyki).

Następnie p. Szpaczek po czesku mówił o zaniechaniu walki między Słowianami, o solidarności Słowian i żądał szkół czeskich w Rychwałdzie i Lutynii polskiej i niemieckiej.

Tow. dr Seidl w odpowiedzi wykazał nicość frazesów o słowiańskiej solidarności i perfidne domaganie się szkół czeskich tam, gdzie niema Czechów, poczem przedstawił rezolucyę, którą zebrani jednomyślnie z zapałem uchwalili.

Rezolucya brzmi: „Wiec uchwala: Rodzice polscy w Polskiej Ostrawie, doprowadzeni do ostateczności odpornem stanowiskiem Rady gminnej polsko ostrawskiej, ponawiają uroczyście uchwałę wiecu rodziców z dnia 28 lutego b. r., na mocy której od dnia 15 b. m. ani jednego dziecka do szkoły nie poślą tak długo, dokąd gmina nie obejmie w swój zarząd szkoły polskiej.

W interesie spokoju publicznego w gminie i normalnego rozwoju stosunków wzywamy Radę gminną Pol. Ostrawy po raz ostatni do spełnienia jej obowiązków względem ludności polskiej. Żądamy ugminnienia prywatnej szkoły ludowej polskiej. Precz z narodowościowym uciskiem!“

Po wiecu odbyła się imponująca demonstracya przed urzędem gminnym. *K.*

Niebezpieczeństwo wojny.

Rozgoryczenia w Serbii wskutek noty austryackiej.

Belgrad. Wiadomość, że rządy austryacki i węgierski postanowiły traktatu handlowego ze Serbią nie przedkładać parlamentom, wywołała w kołach serbskich świata handlowego niekorzystne wrażenie, ponieważ w nich panuje przekonanie, że przez to powstały nowe trudności do przywrócenia normalnych stosunków handlowych ze sąsiednią monarchią; żaden bowiem rząd serbski nie może łączyć spraw czysto ekonomicznych ze spornemi kwestyami politycznemi.

W tutejszych kołach politycznych wiadomość o postanowieniu rządu austryackiego wywołała jeszcze większe wzburzenie przeciw Austryi. — W kołach politycznych wspomnianą uchwałę komentują w ten sposób, że Austro-Węgry mają zamiar przy pomocy złamania słowa, które zostało popełnione przez bezprawne odstąpienie od podpisanego przez oba rządy i przez parlament serbski już uchwalonego traktatu i które jeszcze chcą przedstawiać jako akt wielkoduszności, przez wywołanie stanu beztraktowego zmusić serbskie koła handlowe, by wywarły na rząd serbski presyę w tym kierunku, aby w ekonomicznym interesie kraju ustąpił w sprawach politycznych, głównie zaś w sprawie aneksyi. Rachuby te jednakże są mylne, ponieważ patryotycznie usposobione kupiectwo stawi temu opór. Z drugiej strony doświadczenie trzechletniej niemal wojny cłowej z Austro-Węgrami, ukończonej dopiero przed niedawnym czasem, otworzyło ludności serbskiej oczy i okazało, że Serbia bez niebezpieczeństwa swego życia ekonomicznego może podjąć taką wojnę cłową z Austro-Węgrami. Dlatego krok przedsięwzięty przez Austro-Węgry zawiedzie.

W kołach poselskich dziwią się, że rząd austro-węgierski w oficyalnej nocie do rządu serbskiego powołuje się na to, iż Serbia postanowiła politykę swą w sprawie Bośni i Hercegowiny zmienić. Dla uniknięcia nieprzyjemnych rozczarowań, byłoby roztropniejszem poczekać na oficyalne oświadczenie Serbii, aby nie opierać się na fałszywych i czysto tendencyjnych wiadomościach. Ale

ANDRZEJ STRUG.

Z POWROTEM.

2

Był zdania, że zawcześnie wybrał się w tę całą podróż. Na emigracyi siedział dopiero sześć lat i nie dano mu czasu na dokonanie dawno uplanowanych prac. Wszystko działo się za pospiesznie, nierozważnie, po waryacku. A jechać ostatecznie musiał, bo zamiast niego pojechałby kto inny i przez to sprawom krajowym groziłaby opłakana przyszłość. Musi bowiem i „tam“ być choć jeden taki, którýby pamiętał, że prócz zapału trzeba mieć i rozwagę i poczucie miary i odpowiedzialności.

Na tę kampanię przyszłą gotował się, jak do walki z wrogiem wewnętrznym, którego należy złamać. Nazywał się z chlubą „europejczykiem“ i szedł nauczać dzikich krajowych ludzi. Te dzikie ludy wiedziały o nim też cośkolwieczek i czekano tam na niego potrosze jakby z ożogiem. Nie obiecywał tam sobie zadużo słodyczy, ale za słodyczami nie przepadał i zawsze wolał porządną chryję, niż niepewną zgodę. Swoją drogą czuł się wykolejonym i był zły na cały świat. W obecnej chwili trapiły go czarne myśli, albowiem w Krakowie obliczył kasę i przekonał się, że całe przedsięwzięcie zapowiada się „awanturniczo“.

Po dobrej godzinie dostrzegł Janka, idącego w towarzystwie jakichś dwóch wyrostków.

— No, chłopcy, bierzta się do kuferków! — komenderował, nie zważając na natarczywe mruczenie Gawarskiego, pragnącego się dowiedzieć, dlaczego tak długo siedział, czy znalazł Trzmiela, co Trzmiel mówił i czy we wsi niema posterunku straży celnej?

Gdy chłopcy poszli przodem z bagażami, Janek zaczął opowiadać, że przyjęto go bardzo gościnnie, że już pił mleko, ale że staremu przed tygodniem przestrzelili na plecach cały towar, że wobec tego poróżnił się z żydami z obu monarchij, że tedy będą musieli się obyć bez żydów, albo czekać, aż się stary pogodzi. Że zgoda pójdzie trudno, bo stary pobił ciężko tutejszego propinatora, że właśnie zastał u starego żandarmów, którzy spisywali protokół...

Na to straszne słowo Gawarski stanął, jak wryty.

— Coś ty zwaryował? I tam pakujesz bibułę? I obadwaj tam wleziemy? Prosto w łapy? Przecie te dranie się znają nawzajem! Dla żandarmów niema granic...

— Dajże spokój...

— Bo wy wierzycie nawet w uczciwość polskich żandarmów...

— A ty wierzysz tylko w swoją głupotę...

— A ty...

Po wymianie paru obelg w tonie spokojnym, Janek ciągnął dalej:

— Bibuła i my pójdziemy do Skowrońskiego, na drugi koniec wsi. Mieszkają tam letnicy i jest wolny pokój. Tam zaczekamy okazyi. Stary przyjdzie do nas wieczorem. Zresztą Skowroński, który ma tu sklepik i gospodarstwo, jest również głównie szwarcownikiem. Pogadamy i z nim...

— Tak odrazu, bez żadnej rekomendacyi?

— Jak chcesz, to cię przedstawię — pan Gawarski, doktor filozofii i konspiracyi, komandor orderu „Wielkiej Ostrożności“, członek miłościwie nam panującego Centralnego Komitetu...

— Mój drogi, dosyć głupstw, sytuacya jest poważna...

— No, więc co?...

— Trzeba rzecz rozważyć i przedyskutować...

— A któż będzie przewodniczącym?

— Ty się naprawdę wściekłeś? Czy wiesz czem to pachnie? Nie można być wiecznie błaznującym studentem! Nie można być wiecznie namyślającym się niedołęgą... bo niedaleko zajedziesz... bo nigdzie nie zajedziesz...

— Hola, ja nie idę dalej, wołaj na chłopaków!

— Wołaj sam — czy już zapomniałeś po polsku?

Tak rozmawiając, szli wzdłuż szeregu chałup i zabudowań, pod cieniem wierzb, rosnących tu wszędzie w wielkiej obfitości. Było południe i we wsi roiło się od ludzi. Zaganiano krowy do zagród, na podwórzach lub w ocienionych ogródkach ludzie spożywali obiad i mocny zapach skwarzonego sadła unosił się w powietrzu. Gromady gęsi włóczyły się po drodze, świnie tarzały się w gnojówkach. Chałupy były porządnie zabudowane, znać było we wsi dostatek.

— To rozumiem, to jest prawdziwa wieś, nie jakaś zamurowana i zabrukowana do obrzydliwości village...

— Kochajmy gnojówkę ojczystą, albowiem śmierdzi... — potakiwał Gawarski ze swoim zwykłym uśmieszkiem.

Kłócili się tak i przymawiali sobie już od trzydziestu sześciu godzin. Przez całą drogę albo milczeli, albo też dogadywali sobie z zajadłością godną lepszej sprawy. Stroną zaczepiającą był właściwie Gawarski, ale i pogodny Janek, gdy go zaczepiono dotkliwiej, potrafił być straszny i wymyślny w dokuczaniu. Tak im zeszła długa droga. Było to tem dziwniejsze, że lubili się wzajemnie, że w Paryżu mieszkali razem przez całe lata i pracowali zgodnie i harmonijnie nad wielką sprawą wydawania pewnych broszur i rzadkich numerów pewnego pisma. Było im dobrze, dopóki siedzieli na miejscu, w miłym, ustalonym trybie życia, ale gdy się ruszyli i puścili w szeroki świat na pewne i niepewne, prysła stara zgoda.

Gawarski denerwował się strasznie i stał się ciężkim w stosunkach, Janek zaś odgryzał mu się ząb za ząb, choć mógł nieraz zmilczeć dla świętego spokoju. Gdy nareszcie dotarli do granicy, sytuacya przedstawiała się w taki sposób: Gawarski pogrążony był w najczarniejszej melancholii, a Janek zapadł w najgłupszą pod słońcem radość, w stan, który w tych sferach nazywano zachwytem cielęcym. I jeden i drugi nie zdawał sobie sprawy z tych stanów duszy, nic tedy dziwnego, że kłócili się o byle co. Od słowa do słowa doszło do tego, że wkroczyli na tory rozmowy zasadniczej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nawet na wypadek, gdyby przypuszczenia austryackie okazały się prawdziwemi, podniesienie sprawy traktatu handlowego ze strony Austryi jest w obecnej chwili dla Serbii bez znaczenia, ponieważ nie stoi ona w żadnym związku z międzynarodową sprawą aneksyi Bośni i Hercegowiny. Rząd serbski więc przyjmie propozycyę do wiadomości, nie może jednak obecnie, wobec politycznej sytuacyi stworzonej przez Austro-Węgry, przystąpić do tej czysto ekonomicznej sprawy.

Co mówią w Petersburgu?

Petersburg. Na podstawie informacyj w kołach miarodajnych ocena noty austro-węgierskiej, wystosowanej do Serbii, nie wywołuje tu opozycyi. Witają ją z zadowoleniem, jeżeli przyczyni się do rozwiązania przesilenia i wyjaśnienia sytuacyi.

Ambasador austro-węgierski hr. Berchtold odbył wczoraj z ministrem Izwolskim konferencyę, o której w kołach ministerstwa spraw zagranicznych słychać, że miała przebieg przyjacielski.

Petersburg. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów Stołypina w pałacu zimowym konferencya, w której brali udział: minister spraw zagranicznych Izwolskij, minister skarbu Kokowcew, oraz przywódcy październikowców i prawicy. Jak słychać, Izwolskij miał długi wykład o polityce bałkańskiej. Rzekomo powzięto uchwałę, aby na wszelki wypadek nie popierać serbskich szowinistów.

Belgrad. Jak słychać, Rosya prosiła rząd serbski o kilka wyjaśnień co do niektórych miejsc w odpowiedzi serbskiej. Z tego powodu ogłoszenie odpowiedzi przewlekało się. Odpowiedź ta ukaże się, skoro z Petersburga nadejdzie druga, ostateczna zgoda na ten projekt.

* * *

Serbia i Turcya.

Konstantynopol. Słychać, że Porta jest bardzo zaniepokojona z powodu żądania odszkodowania dla Serbii i Czarnogóry nie tylko w formie budowy kolei adryatyckiej, ale także na innych polach, które dotyczą Turcyi. Projektowaną jest nota rządu tureckiego przeciw takim zamiarom.

Konstantynopol. „Sabah“, omawiając kwestyę serbską, pisze, że Turcya nie może pozwolić Serbii i Czarnogórze na budowę drogi handlowej przez sandżak nowobazarski. Turcya jednakże gotową jest przyczynić się do rozwoju handlowego sandżaku. Pismo poleca Serbii, aby zaprzestała polityki odszkodowań.

Konstantynopol. W kołach Porty oświadczają, że wczorajsza rada gabinetowa w sprawie przewozu serbskiego materyału wojennego nie powzięła ostatecznej decyzyi, lecz sądzą, że takie pozwolenie **nie** zostanie udzielone, chyba, że Serbia da zadowalniające wyjaśnienia co do celów tak wielkich transportów.

Słychać, że Porta otrzymała wiadomości o tworzeniu się band serbskich w sandżaku nowo-bazarskim, wobec czego wydano potrzebne zarządzenia.

Konstantynopol. Zamknięcie granicy dla wywozu zboża z Serbii do Turcyi wywołało w sandżaku nowobazarskim wielkie zaniepokojenie, ponieważ widzą w tem zamiary wojenne Serbii. W Plewlje, Ipek i innych miejscowościach sandżaku panuje z powodu rzekomych przygotowań wojennych wzburzenie, które władze tureckie starają się uśmierzyć.

* * *

Półurzędowy głos niemiecki.

Kolonia. „Köln. Ztg“ w telegramie berlińskim pisze: Międzynarodowa prasa zajmuje się ciągle kwestyą, czy będzie pokój, czy wojna. Sytuacya jest więc jeszcze ciągle krytyczną, ale potrzeba pokoju Europy znacznie się wzmogła. **Niemcy i Francya są przeciwne wojnie.** Oba rządy są zdania, że wojna europejska z powodu uroszczeń serbskich byłaby zbrodnią wobec kultury i zdrowego rozsądku. Byłoby pożądanem, aby w obu krajach dały się dobitniej słyszeć głosy ludności i aby zarówno Niemcy jak Francya stanowczo podniosły, że nie chcą wojny z powodu tak drobnych interesów.

* * *

Chwalenie prasy polskiej z urzędu.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze na naczelnem miejscu: Z wyjątkiem dzienników czeskich, wśród których szczególnie narodowo-socyalne od czasu do czasu występują w roli adwokatów tego państwa, którego niespokojna polityka niestety nie potrzebuje wcale jeszcze zachęty z zewnątrz, trzeba przyznać, że cała prasa austryacka w tych ciężkich czasach okazała się zupełnie świadomą swych obowiązków i przedstawiała piękny widok pełnej godności publicystyki.

Z przyczyn, których nie trzeba bliżej określać, zasługuje na podniesienie, że zupełnie na tej samej linii w ostatnich miesiącach trzymała się także prasa polska. Przegląd tej technicznie tak wysoko stojącej prasy wywołuje przekonanie, że z małymi tylko wyjątkami popierała ona naszą politykę zagraniczną przez wyrażenie swej jednomyślnej sympatyi i gotowości do wiernego poparcia. Polska opinia publiczna także w tym krytycznym czasie stała silnie na gruncie zagranicznej polityki monarchii i wzmocniła powagę jej akcyi wobec zagranicy. Przez swe zachowanie prasa polska ponownie dała świetny dowód żywego i zawsze pewnego rozumu politycznego narodu polskiego, jego niezawodnego przywiązania do dynastyi i do interesów państwa oraz zdrowego zmysłu realnego, który w poważnej chwili zawsze wytrzymuje próbę i osądza cenne sojusze nietylko według sentymentów.

* * *

Bułgarya w obronie Serbii.

Zofia. Półurzędowa „Wreme“ ogłasza artykuł wstępny, w którym opierając się na tem, że Serbia zrzekła się odszkodowania terytoryalnego, oświadcza, iż bułgarska opinia publiczna nie dopuści do skrzywdzenia Serbii przez Austryę.

* * *

Ugoda austryacko-turecka w parlamencie tureckim.

Konstantynopol. Wielki wezyr przedłożył wczoraj Izbie deputowanych ugodę z Austro-Węgrami wraz z obszernem umotywowaniem, w którem przedstawia przebieg zajść od czasu aneksyi Bośni i Hercegowiny.

* * *

Oświadczenie Milovanovicza.

Frankfurt. Belgradzki korespondent „Frankfurter Ztg“ miał wczoraj rozmowę z serbskim ministrem spraw zagranicznych Milovanoviczem, który oświadczył, że **pokój chwilowo nie jest zagrożony.** Serbia nie chce przeszkadzać akcyi mocarstw i dlatego chce obecnie unikać wszelkiego konfliktu. W dniu, w którym mocarstwa rozstrzygną, że aneksyę Bośni i Hercegowiny uważać należy za załatwioną, także Serbia uważać będzie, że sprawa ta dyplomatycznie została załatwiona.

Przegląd polityczny.

Walka o samodzielny bank na Węgrzech. Wczoraj wieczór odbyła się konferencya partyi niezawisłości, na której odczytano pismo chorego prezydenta partyi, ministra handlu Kossutha, które wskazując na rozmaite prądy w partyi, wzywa ją, aby powzięła uchwałę, czy nadal chce poddać się jego kierownictwu. Konferencya ta, pisze Kossuth, rozstrzygnie, czy także nadal będę prezydentem i przywódcą. Aby nim pozostać, muszę znaleźć poparcie całej partyi i muszę być nie tylko nominalnie, ale także faktycznie jej wodzem i zawsze módz w jej imieniu przemawiać. Partya doszła przedwcześnie do absolutnej większości w sejmie. Jednakże większość musi być zdolną do rządów, musi więc mieć taki program, którego urzeczywistnienie w obecnej sytuacyi jest możliwe do przeprowadzenia. Partya nie może być zdolną do rządów, jeżeli ciągle walczy o program, który nie jest możliwy do przeprowadzenia. Następnie wylicza pismo rozmaite postulaty programowe partyi niezawisłości, między innemi: bank samodzielny, uwzględnienie narodowych żądań w armii itd. — Wszystkie te życzenia mogą się tylko stopniowo spełniać. W obecnej chwili jest tylko bank kartelowy wskazany.

Odczytywanie tego pisma przerywano kilkakrotnie żywymi oklaskami, poczem wśród owacyi dla Kossutha przyjęto jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą Kossuthowi zaufanie.

Uchwalono referatu komisyi bankowej przed ukończeniem rokowań z Austryą nie przedkładać sejmowi, a wkońcu uchwalono też Justhowi jednomyślnie wotum ufności.

Dzienniki wyrażają przeważnie zdanie, że przez onegdajsze pismo Kossutha przesilenie zostało odroczone, ale nie usunięte.

Z literatury i sztuki.

Aleksander Charpentier. W Paryżu zmarł w wieku lat 53 znakomity rzeźbiarz francuski Aleksander Charpentier.

Pochodząc z rodziny robotniczej, dużo musiał zwalczyć trudności, nim udało mu się wstąpić do Akademii sztuk pięknych. Pomimo jednak niedostatku i ciężkiej pracy zarobkowej, szybko zdobył uznanie w świecie artystycznym swojemi miniaturowemi wypukłorzeźbami na bronzie i w cynie. Zaniedbaną w nowszych czasach sztukę plakiety podniósł znowu na wyżyny artyzmu; niemal wszystkie znakomitości współczesne były przezeń w ten sposób portretowane.

Wielkie jego prace, do których czerpał tematy głównie z życia robotniczego, zdobyły mu słusznie nazwę „artysty proletaryatu“. Szczególnie zasługuje na uwagę najlepsza jego kolosalna płaskorzeźba „Chleb“, znajdująca się na Place St. Germain-des-Près. Drugiem, najbardziej znanem jego dziełem jest grupa pomnikowa na cmentarzu Montmartre.

Zmarły artysta pod względem ideowym stał bardzo blisko obozu socyalistycznego i brał czynny udział w pracach kulturalnych partyi. Kiedy Antoine założył swoją wolną scenę, Charpentier stał się jednym z najgorliwszych jego współpracowników w kierunku odnowienia i zdemokratyzowania teatru.

Ostatnio był wraz ze znakomitym belgijskim rzeźbiarzem Meunierem, również niedawno zmarłym i tak samo „artystą proletaryatu“, powołany do stworzenia pomnika Zoli. Dzieło to nie zostało doprowadzone do końca.

Charpentier był także członkiem sądu konkursowego, drogą zaproszeń mianowanego przez komitet budowy pomnika Chopina w Warszawie.

KRONIKA.

Kraków, 9 marca

Nowiny krakowskie.

Przeciw konfiskatom „Naprzodu“ za list otwarty posła Ignacego Daszyńskiego p. t. „W obronie prawdy“ i za list otwarty powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego wniósł wydawca „Naprzodu“ poseł Daszyński sprzeciwy do sądu krajowego. Oba te listy otwarte tyczyły się, jak wiadomo, sprawy Janiny Borowskiej. Na skutek wniesionych sprzeciwów odbędzie się we czwartek 11 b. m. o godz. 9 rano jawna rozprawa prasowa w krakowskim krajowym sądzie karnym w sali Nr 44, II piętro.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na której wybrano radców Beringera i Dębickiego zastępcami przewodniczącego, oraz wybrano subkomitet dla miejskiego składu węgla, złożony z radców Beringera (przewodniczący), Drozdowskiego, dra R. Landaua, Miedniaka, dra Ponikły, Rittermana, Schwarza, Schmelkesa i dra Starzewskiego. Wybór subkomitetu dla spraw mieszkaniowych odroczono do jednego z najbliższych posiedzeń.

Długa dyskusya toczyła się nad sprawozdaniem biura aprowizacyjnego o ostatniej podwyżce cen wędlin. Na podstawie zebranych przez magistrat cen nierogacizny na targu krakowskim i innych miast, komisya przekonała się, że ostatnia podwyżka była nieuzasadnioną i uchwaliła następujące wnioski magistratu:

1) wdrożyć dalsze pertraktacye z masarzami celem obniżenia cen do pierwotnego stanu;

2) upoważnić magistrat, aby przez dostarczanie tanich lokalów ułatwił zorganizowanym spółkom spożywczym sprzedaż tanich wędlin z prowincyi swoim członkom;

3) podać do publicznej wiadomości sprawozdanie magistratu o podwyżce cen.

Wkońcu komisya przekazała magistratowi wniosek dra Starzewskiego w sprawie zorganizowania na wielką skalę fabryki wyrobów masarskich, oraz wniosek radcy Jarry w sprawie założenia hodowli królików w celu sprzedaży taniego mięsa uboższej ludności.

Posiedzenia budżetowe Rady miejskiej odbędą się we czwartek i sobotę bieżącego oraz w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Z papierów Drozdowicza. W papierach pozostałych po zmarłym dnia 1 marca br. koledze Zygmuncie Drozdowiczu, znaleźliśmy między materyałami do przygotowywanej przez niego broszury o Towarzystwie Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, następującą odezwę. Napisaną była w lutym br. w celu zapobieżenia wieczorkom tanecznym, urządzanym na rzecz kolegów dotkniętych gruźlicą. Odezwa ta brzmi:

„400 koron uzyskujemy najmniej przez coroczną zabawę w Krakowie. 4 miesiące utrzymania chorego kolegi w Domu Zdrowia. Wiele to bardzo. A jednak, chcielibyśmy na zawsze skreślić karnawałową pozycyę. Myślą i czuciem jesteśmy przy chorych, gdy się męczą obawą o brak środków na leczenie, widzimy ich, kiedy walczą ze śmiercią, znamy cmentarze zakopiańskie. Gwałt zadawaliśmy sobie wciągając w te wielkie zapasy młodego życia z niemocą wesołe nuty zabaw.

Wiemy, że wiele instytucyi opiera swój byt na takich właśnie datkach. I to wiemy, że od brata człowieka najłatwiej wyciągnąć grosz wtedy, gdy nie czuje on nawet, że daje, kiedy widzi tylko swój egoistyczny cel. Ale, czujemy również, że nikt nie ośmieliłby się stosować systemu bezwolnej ofiary dla rzeczy bliskich i drogich.

Człowiek powinien mieć świadomość swego dobrego czynu — w monecie rzuconej twórczą moc budzi dopiero współczująca myśl. Takiej ofiary chcemy od Was.

Do długiego szeregu wielkich i jasnych w narodzie naszym, których zabiła gruźlica, dołączcie imiona „swoich“ umarłych, których wyrwać chorobie nie mogliście (a któż takich niema?), i dla pamięci ich dajcie nam w sposób dostojny to, co dalibyście przez wyłudzenie, aby ocalić tych, których ocalić jeszcze można.

I nie o zebranie jeszcze jednej składki nam chodzi. My, młodzież, twórcy nowych form, chcemy zmienić pojęcia życiowe, z lichego stanowiska pochlebiania samolubnym instynktom wznieść się na wyżynę ofiary — podatku kolegów dla kolegów, zdrowych dla chorych.

Buntujemy się przeciwko obyczajowi „dobroczynnej“ zabawy.

Znamy środki młodzieży — wiemy jak niewiele ona posiada — ale i to wiemy, że wydaje ona setki na każdą zabawę. Zrzeknijcie się czegoś dla nas, dajcie nam całą wartość jakiejś przyjemności, a nawet potrzeby. Mamy prawo wymagać czegoś więeej niż „okruchy“.

Potężne siły uczucia tkwią w ludziach. Naród nasz zna momenty olbrzymich wzlotów. Młodzież nasza nie jeden czyn uniesienia zapisała w swej historyi. Dziś, my uderzamy o wielki ton obowiązku i idei. Przez jedną chwilę wejdźcie sercem w naszą — Waszą sprawę.

Odpowiedzcie!“

Komitet czasowy Grupy krakowskiej Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. Kraków, Batorego 6, parter.

Prosimy wszystkie dzienniki polskie o łaskawe powtórzenie tej odezwy.

Tyfus brzuszny na Grzegórzkach. W domu przy ul. Woźniakowskiego Nr. 103 na Grzegórzkach panuje od paru tygodni nieustannie tyfus brzuszny. — Od dnia 5-go b. m. umarły w tym domu 4 osoby: dnia 5 b. m. chłopiec, dnia 6 b. m. uczeń gimnazyum św. Jacka, dnia 7 b. m. dziewczynka 6 letnia, dziś pewna kobieta. Już przedtem czworo osób z tego domu wzięto do szpitala i ów pierwszy chłopak oraz 6 letnia dziewczynka zmarli w szpitalu, dalsze zaś wymienione 2 osoby zmarły w domu. Obecnie z tego domu 2 osoby są w szpitalu, w domu zaś pozostaje 28 osób chorych na tyfus brzuszny. Dziś rano zachorowała stróżka tego domu. W sąsiednim domu, do którego brano wodę ze studni owego zarażonego domu, zachorowała kobieta i jej pięcioro dzieci; wzięto je do szpitala, gdzie jedno z dzieci, 11 letnie dziewczę, umarło. W Grzegórzkach panuje ogromne zaniepokojenie z powodu szerzącej się zarazy, a władze wcale się nie troszczą o to, żeby epidemii zapobiedz. I Kraków ma żywy interes w zapobieżeniu tej epidemii, albowiem w owym zarażonym domu znajduje się wędzarnia śledzi, które konsumuje ludność krakowska. Przyczyną tyfusu brzusznego jest zepsuta woda w studniach. Dotąd władze nie postarały się o zamknięcie tych studzien i o połączenie domów z wodociągami.

Śledztwo przeciw napastnikom na Grajowerów prowadzono wczoraj przez cały dzień i noc, a wydało ono ten rezultat, że w grę wchodzi piąty uczestnik napadu. Jest nim Michał Majewski z Klemenczyc w Królestwie, który mieszkał z Hemmem i Słoniem przy ul. św. Jana 30. Majewski na wieść o aresztowaniach uciekł; rozesłano za nim listy gończe.

Śledztwo, prowadzone w mieszkaniach aresztowanych, wykryło materyał bardzo ich obciążający. Od gospodarza Słonia i Hemma dowiedziano się, że wyjeżdżali oni często do Mysłowic i Katowic; przy Słoniu znaleziono kartkę zastawniczą zakładu w Sosnowcu na złoty zegarek. Stwierdzono dalej, że w piątek o godz. 7½ wieczór, a więc niebawem po napadzie, aresztowani pili wino w szynku na pl. Szczepańskim, wszyscy byli bardzo wzburzeni, a Słoń miał podartą marynarkę. W sobotę rano Ślęzak i Bejm kupili buciki w sklepie na Rynku i zapłacili banknotem na 100 K.

Wyszło też na jaw, że prawdziwe nazwisko Ślęzaka brzmi Faustyn Łata i że w Piotrkowie siedział już 1½ roku za kradzież. Utrzymywał on, że dopiero w sobotę przybył do Krakowa, tymczasem przepustka jego

dowodzi, że przeszedł granicę rosyjską jeszcze 24 lutego. Z całego zachowania się jego wynika, że on był inicyatorem i przywódcą napadu.

Dotąd tylko Bejm przyznał się do winy i potwierdził współudział innych aresztowanych. Ci ciągle wypierają się.

Postrzelony przez Ślęzaka Łatę kupiec Eisig Schwarzberg ciągle jest w ciężkim stanie; wczoraj wieczorem rozeszła się nawet pogłoska, że już umarł.

Dziś o godz. 4 po południu odbędzie się stanowcza konfrontacya aresztowanych z Grajowerami. Już teraz prawie pewnem jest, że człowiekiem z chustką na twarzy, który pierwszy wpadł do pokoju, był Słoń, mężczyzna ogromnego wzrostu: strzelającym do zatrzymującego uciekających szewca Flakowicza był Ślęzak, zaś Hemm i Bejm odegrali podrzędne role.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Z przyczyn od dyrekcyi niezależnych zapowiedziana nowość, dramat pani Zofii Wójcickiej-Chylewskiej: „W latarni“ — nie może być dana w sobotę nadchodzącą. Zamiast niej, publiczność zapozna się z satyrą Ludwika Thomy p. n: „Moralność“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Inez de Coimbra“.
Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Car Samozwaniec“.
Piątek: „Noc listopadowa“.
Sobota: „Moralność“, komedya satyryczna w 3 aktach Ludwika Thomy.
Niedziela o godz. 3 po południu: „2×2=5“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Moralność“.
Poniedziałek: „Romantyczni“ Rostand'a, „Przyjaciel“. dramat Marco Praga.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Sposób na mężów“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro. we środę od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Tad. Rojek: „O Królu Duchu Juliusza Słowackiego“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

W sprawie usiłowanego morderstwa przy ulicy Dominikańskiej śledztwo policyjne dostarczyło takich szczegółów, że opowiadania Buczmana o usiłowanem morderstwie rabunkowem na jego osobie złożyć można jedynie na karb bujnej fantazyi. Stwierdzono przedewszystkiem, że Buczman nie przybył w ostatnich dniach z Chorostkowa do Lwowa, gdyż we Lwowie bawił od dłuższego czasu i był zajęty jako służący w mleczarni p. Lenarda przy placu Akademickim. Z przesłuchania p. Lenarda i innych dowiedziała się policya, że Buczman porzucił posadę 1 b. m. W mleczarni mówił często przed przyjaciółmi o swej nieszczęśliwej miłości; marzył też o założeniu pracowni krawieckiej, o zdobyciu olbrzymiego majątku. Buczman nałogowo grał w loteryę i spodziewał się widocznie z tego źródła zaczerpnąć funduszów na uskutecznienie swych marzeń.

Przed odejściem z mleczarni opowiadał, że jeżeli słuch o nim zaginie, to wtedy będzie faktem jego samobójstwo. Z zamiarem odebrania sobie życia nosił się już oddawna i często o nim wspominał. Policya przypuszcza, że Buczman sam się postrzelił, a z niewiadomych powodów ubrał swój czyn w płaszczyk morderstwa rabunkowego. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że w kieszeni płaszcza Buczmana znaleziono pusty pugilares. Ten szczegół obala zeznania Buczmana, jakoby mu morderca skradł z kieszeni 15 K. Gdyby Buczman był je miał, toby ich był nie trzymał w jednej kieszeni, a pugilares w drugiej, lecz gotówkę byłby złożył w pugilaresie. Rabuś byłby mu więc skradł pieniądze wraz z pugilaresem.

Dalsze śledztwo wykryje niezawodnie powody, które skłoniły Buczmana do skomponowania bajeczki o zbrodniczym napadzie na jego osobę. Buczmana oddano do sądu celem zbadania jego stanu umysłowego.

Z kraju.

Awantura posła Dobiji. Z Bielska telefonują nam: Zamieszczona w „Gazecie po wszechnej“ wiadomość o pobiciu posła Dobiji wymaga sprostowania. Nie idzie tu bowiem o żadne „męczeństwo narodowe“, lecz poprostu o jedną ze zwykłych awantur p. Dobiji, których tenże miał już cały szereg. Wszak i w parlamencie jest p. Dobija już dostatecznie znany jako drugie wydanie Szajera...

Niedzielna awantura miała przebieg następujący: P. Dobija w towarzystwie koncypienta dra Bubeli, chrześcijańsko socyalnego agitatora Rudy i pewnego architekta z Dziedzic przybył w niedzielę wieczorem do restauracyi kolejowej w Dziedzicach. Zastał tam czterech Niemców, którzy sobie śpiewali. Dobija przez kelnera zażądał spokoju i Niemcy przestali śpiewać. Wówczas Dobija wraz ze swymi przyjaciółmi zaczął prowokować owych Niemców; przywołał kelnera i kazał mu zbierać składkę po cencie na tych, co śpiewali. Na to jeden z Niemców zbliżył się do Dobiji i zażądał, by zaprzestał prowokowania. Jednakowoż Dobiję uspokoiło dopiero przybycie trzydziestu Niemców z „Gesangvereinu“. Do awantury przyszło dopiero w Bielsku, gdy przy wysiadaniu z pociągu Dobija uderzył jakiegoś Niemca laską. Wówczas rzuciło się na Dobiję liczniejsze grono Niemców, którzy pobili go literalnie do krwi. Nie było to zatem żadne „zajście narodowe“, lecz zwykła awantura pijacka.

Śmierć żołnierza w płomieniach. Z Żydaczowa donoszą: W tych dniach w nocy wybuchł pożar w jednej ze stajen zakładu stadnin rządowych w Drohowyżu, przyczem utracił życie w płomieniach żołnierz Jan Barszcz. Przyczyny wybuchu pożaru na razie nie zbadano, zachodzi jednak uzasadnione podejrzenie, że wzniecił go w zamiarze samobójczym sam Barszcz. Szkoda w budynkach, wyrządzona pożarem, wynosi 1200 koron.

Z zaboru rosyjskiego.

Wrzenie wśród błagonadiożnych studentów. Po opisanym przez nas „rokoszu“ studentów uniwersytetu warszawskiego — gmach uniwersytecki był i nazajutrz otoczony posterunkami żandarmsko policyjnymi. Na wykłady zjawiło się zaledwie kilkudziesięciu studentów, którzy po chwili wyszli, tak iż wykłady odbyć się nie mogły.

Podobne wrzenie istnieje i na politechnice, o czem świadczy odezwa rady profesorów, przypominająca ułatwienia egzaminowe już poczynione i zapowiadająca, że dalszych ułatwień być nie może i że ewentualny wiec zwołany w tej sprawie, jako niedozwolony, spowoduje użycie energicznych środków.

Aresztowania. Onegdajszej nocy w mieszkaniu p. Maryana Mleczki przy ul. Zgoda w Warszawie dokonano rewizyi i aresztowano właściciela mieszkania oraz bawiącego u niego w gościnie dyrektora siedmioklasowej szkoły realnej w Grodzisku, p. Aleksandra Sadaga. Jednocześnie aresztowano dra Władysława Mleczkę i brata jego, Stanisława, zamieszkałych przy ulicy Szpitalnej. Aresztowanych przewieziono do wydziału ochrany.

Ze świata.

Zaopatrzenie dla byłego ministra. Były minister kolei Derschatta zamianowany został prezydentem „Lloydu“ austryackiego. Dr Derschatta złożył mandat poselski do Rady państwa.

Letarg. Z Moskwy donoszą: Podczas żałobnego nabożeństwa w cerkwi Butyrskiej duchowny zauważył, że na twarzy leżącej w trumnie zmarłej kobiety wystąpił rumieniec. Dotknął ją ręką i przekonał się, że twarz jest ciepła. Nabożeństwo przerwano, w tej samej chwili rzekoma nieboszczka głęboko westchnęła i zaczęła się w trumnie poruszać. Wielu z obecnych zemdlało z przerażenia.

Ameryka na usługach caratu.

W Stanach Zjednoczonych wywołuje obecnie następująca sprawa ogólne zainteresowanie: Przed kilku miesiącami przybył do Nowego Jorku w ucieczce przed policyą carską Krystan Ansow Rudowitz, rewolucyonista z Estonii. Rząd carski zażądał jego wydania pod pozorem, że jest „zwykłym zbrodniarzem“; byłoby to też nastąpiło, gdyby prasa nie była narobiła krzyku. Już komisarz związkowy Foote w Chicago zarządził wydanie Rudowitza, ale w ostatniej chwili sekretarz stanu Root zarządzenie to zniósł. Był to ostatni jego czyn przed ustąpieniem z urzędu razem z całym gabinetem Roosevelta.

Drugi wypadek dotyczy rewolucyonisty Jana Pourena, który już od roku trzy many jest w więzieniu, ponieważ ciągle jeszcze toczy się postępowanie ekstradycyjne. Niemniej jak 20 takich postępowań rozgrywa się obecnie przed sądami amerykańskimi, a „Liga dla obrony prawa azylu“ postarała się o zainteresowanie opinii publicznej tymi zamachami policyi carskiej, co przyczyniło się zakomicie do ostudzenia gorliwości służebniczej władz amerykańskich.

Sprawy Rudowitza i Pourena mają następujący podkład: Policya rosyjska oskarżyła obu o współudział w morderstwie, o podpalenie i rabunek. W rzeczywistości należeli oni do łotewskiej organizacyi „braci leśnych“, która w latach 1905/6 prowadziła czynną walkę rewolucyjną z caratem. Gdy reakcya w prowincyach bałtyckich wzięła górę, udali się Rudowitz i Pouren do Ameryki, gdzie czuli się bezpiecznymi przed szpiegami carskimi. Omylili się jednak, gdyż rozsiani po całej Ameryce szpiedzy wykryli ich i zadenuncyowali jako pospolitych zbrodniarzy. Pouren został w styczniu z. r. aresztowany, a Rosya na podstawie traktatu z r. 1893 zażądała jego wydania.

Sprawa przyszła pod osądzenie sędziego Shield'a, a mimo dowodów obrony, że Pouren jest politycznym przestępcą, do którego umowa z r. 1893 nie może mieć zastosowania, uchwalił sędzia go wydać z umotywowaniem, że polityczny charakter przestępstw nie został we wszystkich wypadkach dowiedziony. To byłoby rozstrzygnęło o losie rewolucyonisty, gdyby opinia publiczna na wezwanie „Ligi dla obrony prawa azylu“ nie była podniosła głośnego protestu, co zmusiło Roota do odmówienia wydania w ostatniej instancyi.

Odmowa ta nie dała jednak Pourenowi wolności. Zaledwie wyszedł z więzienia, został na żądanie agentów rosyjskich ponownie aresztowany. Było to w październiku z. r. i odtąd mimo protestów obrony Pouren jest więźniem. Jako pozór służą dalsze „dowody“ ofiarowane przez rząd rosyjski, a polegające na zeznaniach świadków w Rosyi pod okiem policyi składanych. Można sobie wyobrazić, jakiego rodzaju będą te „dowody“. Rozprawa zapowiedziana jest na kwiecień, a od nowego prezydenta Tafta i jego sekretarza Knoxa spodziewa się Rosya spełnienia jej życzeń.

To niesłychane postępowanie doprowadziło „Ligę“ do ogromnego natężenia sił w kierunku oswobodzenia Pourena; równocześnie rozpoczęła ona agitacyę za zniesieniem układu z Rosyą z r. 1893, zawartego przez ówczesnego prezydenta Clevelanda. Ponieważ cała uczciwa opinia publiczna Ameryki popiera te zabiegi, jest nadzieja, że odniosą one pomyślny skutek.

TELEGRAMY

z dnia 9 marca

Nowy komendant w Bośni.

Wiedeń. Cesarz zamianował dotychczasowego komendanta wojskowego w Zadarze generała Vareszanina komendantem 15 korpusu i głównodowodzącym w Sarajewie i szefem rządu w Bośni i Hercegowinie.

Bummel.

Praga. Z powodu zranienia jednego studenta niemieckiego został wczoraj aresztowany prawnik narodowości czeskiej, nazwiskiem Pravda, i odstawiony do sądu karnego.

Proces o „wielkoserbską agitacyę“.

Zagrzeb. W dalszym ciągu przesłuchiwania oskarżonego Pribicevicza odmawiał on odpowiedzi na zadawane mu pytania, oświadczając, że chce, aby go wprzód skonfrontowano z głównym świadkiem Nasticzem.

Parlament niemiecki.

Berlin. (Biuro Wolffa). Podczas dalszej dyskusyi przy drugiem czytaniu budżetu pocztowego oświadczył poseł Trzciński przy tytule „dodatek dla marchii wschodnich“:

My zwalczamy ten dodatek zawsze jak najstanowczej. Jesteśmy za zasłużonym dodatkiem dla urzędników, ale tu ma się do czynienia ze zarządzeniem, które ma silną przyprawę polityczną i nie jest także umotywowane rzeczowymi powodami, gdyż musi tylko doprowadzić do politycznej korupcyi. Przy dodatku na marchię wschodnią może iść tylko o dalszy środek gnębienia polskości, jak to także ma miejsce w administracyi pocztowej przy traktowaniu polskich adresów; zwłaszcza, jeżeli idzie o żeńskie adresy, wówczas dzieją się wszelkie możliwe szykany.

Wybory do włoskiej Izby deputowanych.

Rzym. Dotychczas znany jest wynik 403 wyborów. Wybrano 239 posłów rządowych, 38 z opozycyi konstytucyjnej. 27 radykałów, 17 posłów republikańskich, **23 socyalistów,** 11 z partyi katolickiej. W 50 okręgach potrzebne są ściśle wybory.

Giolitti został wybrany w dwóch okręgach Messyny.

Rzym. W okręgu Morte Giorgio chrześcijański socyalista ks. Murri, który przez papieża został zasuspendowany, przychodzi do ścisłego wyboru z kandydatem ministeryalnym Galettim. Jest to pierwszy wypadek, że chrześcijański socyalista bierze udział w wyborach.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. Przesłuchano żonę Łopuchina dla ustalenia tego, kto odwiedzał jej męża. Pani Łopuchin oznajmiono, że ąż do sądu mąż jej w żadnym razie uwolniony za kaucyą nie będzie. Na widzeniu Łopuchinowej z mężem był również jej brat, były wiceminister spraw wewnętrznych, ks. Urusow, któremu po raz pierwszy pozwolono się widzieć ze szwagrem.

Zbadano nowych 12 świadków. Śledztwo jest na ukończeniu. Rozprawa sądowa ma się odbyć w ciągu bieżącego miesiąca.

Żubry.

Petersburg. Zjazd szlachecki powziął rezolucyę zwrócenia się do cara z prośbą o zwiększenie kar dla szlachty, biorącej udział w radykalnym ruchu politycznym i o wydanie prawa o wykluczaniu zamieszanych w sprawach politycznych ze stanu szlacheckiego.

Chory na tyfus przed sądem.

Charków. Władze więzienne odstawiły na posiedzenie sądu chorego na tyfus więźnia Szumieczenkę, którego nadto przyprowadzono w kajdanach. Sprawę odroczono, a o postępowaniu władz więziennych zakomunikowano prokuratorowi.

Duma.

Petersburg. Duma kontynuowała obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Socyaliści i trudowicy proponowali odrzucenie budżetu, gdyż ministerstwo środków tych używa wyłącznie na budowę więzień, utrzymanie policyi i stanu wyjątkowego. Kadeci oświadczyli, że polityka ministerstwa spraw wewnętrznych stoi na nienadająćem się do utrzymania stanowisku, że stosuje tylko brutalną siłę, podczas gdy tylko przez utrzymywanie ściśle ustawowego porządku spokój może być zachowany.

Mowcy centrum oświadczyli, że stan wyjątkowy powinien być stosowany tylko w wyjątkowych razach, jeżeli zaś staje się normą, to mija się z celem i demoralizuje ludność. Duma musi ze swego prawa zrobić użytek i ze swej trybuny powiedzieć o tem prawdę.

Październikowcy oświadczyli się przeciw ciągłemu trwaniu stanu wyjątkowego w dotychczasowych rozmiarach. Umiarkowana prawica uważa stan wyjątkowy za potrzebny podczas zamieszek, ale za nieodpowiedni środek w spokojnych czasach i wyraża nadzieję, że wyjątkowe zarządzenia zostaną osłabione.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Duma uchwaliła 74,850.000 rubli na 2 lata na konieczne potrzeby floty bałtyckiej.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przeszli jeźdźcy Satarchana do ataku. Rewolucyoniści nie mogli szybko zebrać większych sił i musieli 6 ulic miasta opuścić. Jeźdźcy szacha rabowali i podpalali domy. Gdy rewolucyoniści po 1-godzinnej walce otrzymali posiłki, zmusili wojska szacha do ustąpienia i zabrali kilku żołnierzy do niewoli.

* **Wykłady inż. Libańskiego.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego urządza wykłady inż. E. Libańskiego, znanego popularyzatora, o „Katastrofie w Messynie“, ilustrowane obrazami barwnymi:

We środę o godz. 4½ po południu w Krakowie w sali Uniw. lud. (Szewska 16). Bilety po 1 K i 50 h do nabycia w Biurze i Czytelni, oraz przy wejściu.

We środę o godz. 7 wieczorem w Podgórzu w Domu robotniczym.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 marca. Pszenica na kwiecień 13·73 do 13·74. Pszenica na maj 13·55 do 13·56 Pszenica na październik 11·41 do 11·42. Żyto na kwiecień 10·57 do 10·58 Żyto na październik 9·60 do 9·61. Owies na kwiecień 8·86 do 8·87. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·55 do 7·56. Rzepak na sierpień 14·40 do 14·50.

Oferty mierne. Cięż kość mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: piękna.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).